

Sygn. akt I ACa 901/13

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 grudnia 2013 r.

Sąd Apelacyjny w Katowicach I Wydział Cywilny

w składzie:

| | |
|------------------|---|
| Przewodniczący : | SSA Piotr Wójtowicz |
| Sędziowie : | SA Barbara Owczarek (spr.) SO del. Grażyna Kardolińska |
| Protokolant : | Małgorzata Korszun |

po rozpoznaniu w dniu 11 grudnia 2013 r. w Katowicach

na rozprawie

sprawy z powództwa M. W.

przeciwko P. K., A. K., I. C.

o ochronę dóbr osobistych i zapłatę

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Katowicach

z dnia 26 kwietnia 2013 r., sygn. akt I C 259/11,

1) oddala apelację;

2) zasądza od powoda na rzecz pozwanego P. K. 2 970 (dwa tysiące dziewięćset siedemdziesiąt) złotych oraz na rzecz pozwanych A. K. i I. C. po 1 485 (tysiąc czterysta osiemdziesiąt pięć) złotych tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

Sygn. akt I ACa 901/13

UZASADNIENIE

Powód M. W. w pozwie skierowanym przeciwko P. K., A. K., I. C. o ochronę dóbr osobistych i zapłatę domagał się:

- nakazania pozwanym zaniechania działań polegających na rozpowszechnianiu pomówień, że powód jest fałszywym detektywem, nie posiadającym żadnych uprawnień do wykonywania tego zawodu, że naciąga nieświadomych klientów, bezwzględny naciągaczem, prowadzącym nielegalną działalność pseudo – detektywa,

- nakazania pozwanym usunięcia ze strony internetowej materiału wyemitowanego w (...) S.A. w dniu 30 września 2010r. o godz. 17.25 w programie (...) o tytule „(...)”,

- nakazania pozwanym złożenia pisemnego oświadczenia, iż przepraszają powoda za podanie w w/w programie nieprawdziwych, nierzetelnych, poniżających go w środowisku zawodowym, obraźliwych dla niego i ośmieszających oraz powodujących utratę zaufania twierdzeń i zarzutów, oraz odczytania go przez osobę prowadzącą program telewizyjny (...), w dwóch kolejnych odcinkach,

- zasądzenia od pozwanych odszkodowania w kwocie 80 000 zł oraz zadośćuczynienia w kwocie 60 000 zł.

W uzasadnieniu tych żądań powód podał, że jest przedsiębiorcą prowadzącym działalność detektywistyczną i posiada wszelkie wymagane prawem zezwolenia na jej prowadzenie. Pozwany P. K. jako dziennikarz pracujący w redakcji (...) S.A. jest autorem reportażu, wyemitowanego dnia 30 września 2010 r. w w/w programie, w którym podano nieprawdziwe i naruszające dobra osobiste powoda informacje. A. K. była zatrudniona w w/w redakcji na stanowisku wydawcy a redakcją programu kieruje I. C.. Wśród nieprawdziwych określeń, naruszających dobre imię i honor powoda, poza tytułem reportażu („(...)”), znalazły się następujące informacje:

1. „nasi reporterzy przeprowadzili śledztwo i jako pierwsi zdemaskowali fałszywego prywatnego detektywa”,
2. „na(...), bardzo pręźnie, od przynajmniej pół roku działa fałszywy detektyw”,
3. „M. W.. – mieszkaniec S., który nie posiada żadnych uprawnień do wykonywania tego zawodu”,
4. „rozszerzył swoją działalność i wciąż naciąga nieświadomych klientów”,
5. „jeszcze w tym tygodniu do prokuratury trafi złożone przez Stowarzyszenie Detektywów (...) oficjalne powiadomienie o nielegalnej działalności pseudo-detektywa”.

Powód podniósł, że pozwani zarzucili powodowi również posługiwanie się fałszywymi nazwiskami, a wszystkie postawione mu zarzuty są nieprawdziwe i bezprawne. W ocenie powoda doszło do naruszenia jego dób osobistych w postaci czci, honoru, wizerunku, nazwiska oraz pseudonimu i naraziło na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu.

Żądana kwota 80 000 zł odpowiada szkodzie materialnej spowodowanej emisją materiału, w postaci utraconych korzyści na skutek utraty klientów.

Pozwana I. C. wniosła o oddalenie powództwa, wskazując, że nie kieruje redakcją (...), nie przygotowywała audycji dotyczącej powoda, a jej udział w programie ograniczył się jedynie do organizacji pomocy technicznej. Pozwana A. K. wniosła o oddalenie powództwa i zarzuciła, że w dniu 30 września 2010 r. nie była wydawcą programu (...), nie brała udziału w przygotowaniu reportażu i nie zatwierdziła go do emisji.

Pozwany P. K. wniosł o oddalenie powództwa i podniósł, że był autorem części materiału wyemitowanego w dniu 30 września 2010 r. w programie (...) dotyczącego powoda, przy czym część wstępna była wytworem pracy dziennikarza lub redaktora wydania. Wskazał, że nawet przy przyjęciu, że powód prowadzi tylko działalność gospodarczą o charakterze detektywistycznym, to jako przedsiębiorca nie ma prawa wobec klientów posługiwać się pseudonimami wirtualnych detektywów. Dziennikarze mają prawo do prezentacji zjawisk ocenianych negatywnie, a pozwany dochował przy zbieraniu materiałów zasad rzetelności i staranności dziennikarskiej.

Zaskarżonym wyrokiem Sąd Okręgowy oddalił powództwo, zasądził od powoda na rzecz pozwanego P. K. kwotę 3.917 zł tytułem kosztów procesu, zasądził od powoda na rzecz pozwanych I. C. i A. K. solidarnie kwotę 5.371 zł tytułem kosztów procesu, nakazał pobrać od powoda na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Katowicach kwotę 68,40 zł tytułem kosztów sądowych.

Rozstrzygnięcie swoje oparł na następujących ustaleniach:

Na podstawie wpisu do ewidencji działalności gospodarczej Prezydenta Miasta S. z dnia 11 maja 2010 r. powód prowadzi działalność gospodarczą pod nazwą (...), której przedmiotem jest m.in. działalność detektywistyczna. Dla działalności tej w dniu 14 maja 2010 r. powód otrzymał nr identyfikacyjny REGON, został także zarejestrowany jako podatnik VAT i VAT UE. Dnia 18 czerwca 2010 r. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji wydał zaświadczenie o wpisie (...) do rejestru działalności regulowanej w zakresie usług detektywistycznych. Jako pełnomocnika, który posiada licencję detektywa w zaświadczeniu wymieniono H. M., który wykonuje czynności detektywa na rzecz powoda. Adresem stałego wykonywania działalności detektywistycznej są K. ulica (...).

Oprócz wskazanego w/w adresu powód wynajmuje biuro w B. przy ul. (...). Początkowo działalność powoda miała mieć siedzibę w B. przy ul. (...). Ten ostatni adres figurował na stronie powoda (...) i w pierwszej fazie jego działalności na tej stronie była podana informacja, że jest to biuro detektywistyczne S.. Powstała również strona (...), ponieważ tak powód miał zamiar nazwać swoją firmę. A. S. i M. W. (1) to nazwiska fikcyjne, których powód, jak zeznał, używał w celach marketingowych.

W dniu 30 września 2010 r. w (...) miała miejsce emisja programu (...) . Program rozpoczyna komentarz wstępny prowadzącej, w odniesieniu do dwóch reportaży, które będą prezentowane w ramach jednego odcinka (...). We wstępie pada sformułowanie: „...mechanizmy obronne szwankują, a my stajemy się idealną ofiarą dla bezwzględnych naciągaczy. Dziś w (...) demaskujemy kanciarzy.” Następnie pojawia się przerywnik z logo programu i prezentowany jest skrót obu reportaży, które będą prezentowane. Pierwszy dotyczy powoda, a drugi oszustw w komisie samochodowym. Potem ma miejsce kolejny występ prowadzącej, która komentuje materiał dotyczący powoda następującymi słowami: „nasi reporterzy przeprowadzili śledztwo i jako pierwsi zdemaskowali fałszywego prywatnego detektywa”. Po tym następuje emisja właściwego reportażu na temat powoda. Reportaż rozpoczyna rozmowa telefoniczna pozwanego z powodem (podana data: 17 września 9:00) Na pytanie reportera, który przedstawia się jako P. K.: (...) pada odpowiedź „tak”, a następnie trwa krótka rozmowa przerwana komentarzem z offu, w którym pada sformułowanie „[...]docierają do nas informacje, że na(...) [...] bardzo pręźnie działa fałszywy detektyw. Mężczyzna w kontaktach z klientami podszywa się pod co najmniej kilka fikcyjnych osób. Podaje się m.in. za M. W. (1) oraz A. S.. W Internecie bez trudu znajdujemy nr telefonów do biur detektywistycznych [...]”. W trakcie w/w komentarza w tle reporter przegląda stronę Prywatny Detektyw, następuje też zbliżenie na oznaczenie biura powoda, gdzie widać duży napis DETEKTYW, a poniżej(...) nr telefonu komórkowego i adres (...) Pokazany jest również duży napis w oknie Detektyw. Następnie słycać dalszy fragment rozmowy telefonicznej, w której pozwany przedstawia się swoim własnym nazwiskiem – P. K., dopytuje czy rozmawia z Panem S. i umawia na rozmowę w biurze przy ul. (...) (K.) na dzień następny, podana jest data rozmowy telefonicznej na dzień 22 września. W dalszej części reportażu pozwany z ukrytą kamerą udaje się na spotkanie. Pozwany wchodzi do biura i przedstawia się ponownie własnym nazwiskiem. Pyta „Pan S.?”, na co powód odpowiada „Tak”. Po czym pozwany zaczyna opowiadać o szczegółach sprawy, z którą przyszedł tzn. o pozyskanie informacji o pewnej kobiecie, chce się dowiedzieć wszystkiego o niej, z kim się spotyka itp. Powód przedstawia wstępne czynności obserwacyjne, a następnie przedstawia wstępny cennik. W tym czasie do powoda dzwoni operator R. W.. Przedstawione jest wnętrze samochodu, z którego dzwoni operator i ten obraz zmontowany zostaje z obrazem biura, w którym trwa rozmowa pozwanego z powodem. Operator zaczyna rozmowę telefoniczną i pyta : „Czy ja mam przyjemność z Panem M. W. (1)?”. Pada odpowiedź „Tak”. „Jest Pan detektywem. Widziałem Pana ogłoszenie w Internecie” mówi operator. Dalej następuje przeskok na obraz z biura, na którym widać rozmawiającego przez telefon z operatorem powoda, który mówi ”Tak, tylko, że ja w tej chwili nie mogę rozmawiać.” Operator mówi, że ma delikatną sprawę rodzinną i umawia się z powodem na telefon w późniejszym czasie. Następnie narrator z offu wskazuje, że przekazano powodowi zaliczkę i przedstawiony zostaje dalszy ciąg rozmowy, w którym powód podaje ceny za dzień obserwacyjny i przybliżone łączne koszty całej usługi. Scena kończy się bez ukazania momentu końca negocjacji i wyjścia pozwanego z biura. Przedstawiona jest następna scena, która zgodnie z głosem narratora następuje kwadrans później i pokazuje jak pozwany z operatorem, już oficjalnie jako reporterzy, wkraczają do biura powoda, przedtem rozmawiając z pracownikiem ochrony i pracownicą biurową, w tym budynku. Dalej pokazane jest jak do biura powoda ponownie wchodzi pozwany, który przedstawia się i mówi : „Witam ponownie. Z

Telewizji (...) jesteśmy. Pan się nazywa S., W., jeszcze inaczej, bo wie Pan co, już nie wiem, ma Pan różne nazwiska. [...] Ma pan nazwisko A. S., ma Pan nazwisko M. W. (1), ma nazwisko M. W. Które jest prawdziwe?” Na co powód odpowiada „No, jedno z nich.”. Dalej pozwany pyta dlaczego powód podaje fałszywe nazwiska klientom, po czym przedstawione zostają migawki z wcześniejszych części reportażu, w których powód udzielał pozytywnych odpowiedzi na pytanie czy „Pan S.”. Powód odpowiada „przytaknąłem tylko, że to biuro detektywistyczne”. Następnie migawka z rozmowy z operatorem, w której powód przytaknął, że nazywa się W. i z pierwszej rozmowy z pozwanym, w której potwierdził, że nazywa się S.. Jest też pokazany fragment strony internetowej, na której widać duży napis (...), a poniżej mniejszą czcionką „(...)”. Następnie ponownie ukazane jest wnętrze biura, kiedy pozwany prosi powoda o licencję, powód okazuje kartkę papieru i mówi „proszę to jest moje zaświadczenie” Pozwany pyta czy to jest licencja powoda czy kogoś innego?. Powód odpowiada, że to jest jego zezwolenie, zaświadczenie, a na dalsze pytania czy to jest licencja odpowiada: „proszę sobie sprawdzić”, po czym natychmiast chowa przedstawiony dokument do teczki, a potem do szafy. Następnie przedstawiona jest rozmowa z adwokatem, który objaśnia, że zgodnie z ustawą detektyw musi się posługiwać licencją, kiedy wykonuje swoje czynności, w taki sposób, by można było nawet sporządzić z niej notatkę. Dalej ponownie ukazana jest rozmowa pozwanego z powodem. Pozwany: „Nie boi się Pan?”. Powód: „czego?”. Pozwany: „wprowadzania ludzi w błąd” [...] Powód: „działałem zgodnie z przepisami”, Pozwany: „dobrze, ale nie jest Pan detektywem”. Powód powtarza, że działa zgodnie z przepisami i na tym proponuje zakończyć rozmowę. Potem następuje dalsza część wypowiedzi adwokata o łamaniu przepisów karnych ustawy o zawodzie detektywa i o możliwości złamania przepisu kodeksu karnego. Następnie ukazane jest poszukiwanie biura detektywa w B., jednak pod wskazanym na stronie internetowej adresem poszukujący znajdują księgarnię. Jadą też reporterzy do S. w poszukiwaniu siedziby detektywa W.. Na miejscu znajdują opuszczoną kamienicę. Następnie w reportażu przedstawiono fragment rozmowy z oficerem operacyjnym policji, a dalej z B. Z. – prezesem Stowarzyszenia Detektywów (...), który oznajmia po zapoznaniu się z materiałami, że zarząd Stowarzyszenia Detektywów (...) wystąpi do Prokuratora Rejonowego w S., aby przedsięwziął czynności sprawdzające w tej sprawie. W dalszej części reportażu narrator oznajmia : „kilka dni po realizacji reportażu ustalamy, że mężczyzna podszywający się pod fałszywych detektywów to M. W.. mieszkaniec S., który nie posiada żadnych uprawnień do wykonywania tego zawodu. Co gorsza, niezrażony zdemaskowaniem, rozszerzył swoją działalność i wciąż naciąga niczego nieświadomych klientów.” W końcowej fazie reportażu ukazany jest fragment rozmowy telefonicznej jaką 27 września 2010r. przeprowadził J. S., również reporter, podszywający się pod klienta o nazwisku B. , który szuka detektywa M. W. (1) i pyta powoda czy dobrze się dodzwonił, na co powód odpowiada, że dobrze, po czym umawiają się na spotkanie. Reportaż kończy się, ponownie program przenosi się do studia, a prowadząca mówi : „wstrząsające jest to, że detektyw S., a może W., nadal działa, jednak nasza interwencja przyniosła już pierwszy efekty, jeszcze w tym tygodniu dotrze do Prokuratury złożone przez Stowarzyszenia Detektywów (...) oficjalne powiadomienie o nielegalnej działalności pseudodetektywa[...]”.

Po obu reportażach ukazują się napisy końcowe, z których wynika, że program był pod redakcją B. P., wydawcą była A. S. (1), sekretarzem redakcji I. C., natomiast wśród osób wymienionych jako współpraca redakcyjna wymieniona jest A. K..

Pozwana I. C. w dniu 30 września 2010 r. zawarła umowę o dzieło z (...) S.A. w W., na mocy której wykonywała autorską dokumentację audycji – dziennikarskiej do audycji pt. (...). W programie tym spełniała rolę techniczno-organizacyjną. Nie decydowała o materiałach, które były emitowane w programie, ani o ich formie czy treści.

Pozwana A. K. w 2010r. była jednym z dwóch wydawców programu (...) razem z A. S. (1). Jednakże nie była ona wydawcą programu (...) w dniu 30 września 2010 r. W wykazie wynagrodzeń jakie uzyskiwała z tytułu wydawania bloku programów (...), nie ma wynagrodzenia za czynności związane z programem (...) wyemitowanym 30 września 2010 r.

W piśmie z dnia 27 lipca 2012 r., stanowiącym odpowiedź na pytanie pozwanego P. K., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Departament Zezwoleń i Koncesji, udzieliło mu informacji, że umieszczenie na stronie internetowej informacji w postaci ogłoszeń o treści „(...) (...)” bądź „(...)” może wprowadzać w błąd potencjalnego odbiorcę, ponieważ firma wskazana w ogłoszeniu nie jest tożsąma z rzeczywistą firmą przedsiębiorcy wpisaną do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej oraz do rejestru działalności regulowanej prowadzonego przez

Ministra Spraw Wewnętrznych. Użyty w ogłoszeniu pseudonim nie stanowi części składowej firmy przedsiębiorcy lecz ją zastępuje. Wskazano też, że użycie słowa „detektyw” sugerować może, że osoba wskazana w ogłoszeniu legitymuje się licencją detektywa.

Na podstawie powyższych ustaleń Sąd Okręgowy uznał, że do naruszenia dóbr osobistych powoda w przedmiotowym reportażu nie doszło. Powód podnosił, że w reportażu tym podważono jego wiarygodność jako podmiotu prowadzącego działalność detektywistyczną. Jednak - w ocenie Sądu Okręgowego - do żadnego podważenia wiarygodności powoda jako przedsiębiorcy prowadzącego działalność detektywistyczną nie doszło. W reportażu nie posłużono się bowiem prawdziwym nazwiskiem powoda ani razu, ani razu też nie padła nazwa firmy, pod jaką prowadzi działalność gospodarczą. Podważono natomiast uprawnienia do wykonywania zawodu detektywa przez A. S. i M. W. (1). Powód podnosił również, że w programie zostały podane nieprawdziwe informacje wskazujące, że prowadzi działalność detektywistyczną bez wymaganej licencji, jednakże w ocenie Sądu, analiza programu nie uzasadnia i tego zarzutu. Nie wskazano bowiem w kwestionowanym przez powoda materiale, że M. W. bądź M. W. prowadzący działalność detektywistyczną (...), prowadzi tę działalność bez licencji. W istocie bowiem w reportażu wskazano, że osoba, która ogłasza się w Internecie jako A. S. albo M. W. (1) - detektyw, detektywem nie jest. To zaś są informacje prawdziwe. Prawdą jest też, że powód licencji detektywa nie posiada, gdyż posiada ją ustanowiony przez powoda pełnomocnik. Powód natomiast przyznał, że powstała strona (...), a w pierwszej fazie na stronie (...) było podane, że jest to biuro detektywistyczne S.. Użycie słowa „detektyw” jednoznacznie sugeruje, że osoby o nazwisku W. i S. to detektywi. Powód zaś posługiwał się, co sam przyznał, pseudonimami W. i S. i w czasie kręcenia reportażu również potwierdzał, że nosi takie nazwiska. Zdaniem Sądu Okręgowego skoro powód sam ogłaszał się na stronach internetowych jako „S. - usługi detektywistyczne” i „detektyw W.”, to powinien mieć świadomość, że ludzie dzwoniący do niego z powołaniem się na te ogłoszenia traktują go jak detektywa i wystarczające w utrzymaniu ich w tym przekonaniu było potwierdzenie, że rozmawiają z A. S. lub M. W. (1), bez konieczności dodawania przez powoda, że jest detektywem. Powód w toku przesłuchania twierdził, że w kontaktach z klientami nie posługiwał się takimi pseudonimami, a w dniu reportażu przedstawił się pozwanemu P. K. i pozostałym dzwoniącym takimi nazwiskami, ponieważ ze względu na natężenie rozmów telefonicznych tego dnia przeczuwał jakąś prowokację. Twierdzenia te uznał Sąd za niewiarygodnie. Ogłaszanie się w Internecie jako S. lub W., biuro detektywistyczne i detektyw, raczej sugeruje, że zazwyczaj powód w pierwszych kontaktach z klientami nie przedstawiał się prawdziwym nazwiskiem lecz w/w pseudonimami. Z materiału filmowego wynika, że w rozmowach z trzema osobami posłużył się tymi pseudonimami. Nazwiska te nie padały wprawdzie ze strony powoda lecz ze strony potencjalnych klientów, ale powód wyraźnie nie zaprzeczył, że tak się nazywa i nie prostował swojego nazwiska. Oznacza to, że w początkowych relacjach z klientami nie wyjawiał powód swoich prawdziwych danych a rozmówcy mogli mieć wrażenie, że rozmawiają z detektywem S. lub detektywem W.. Zresztą powód pośrednio to przyznał, wskazując w czasie przesłuchania, że na pytanie czy „Pan S.” odpowiadał „słucham”, bo wynikało to z jego marketingu. Ponadto świadek J. S. dzwonił do powoda kilka dni po tym, jak kontaktował się z nim pozwany i operator, i w dalszym ciągu powód nie zaprzeczał, że nazywa się W..

W ocenie Sądu I instancji skoro powód, na swoich stronach internetowych, zawierających reklamy dla potencjalnych klientów usług detektywistycznych, umieszcza informacje sugerujące, że jest detektywem S. lub W., to nie powinien wyrażać zdziwienia, że może zostać uznany w publicznym odbiorze jako podmiot, który naprawdę jest detektywem. jako A. S. czy M. W. (1), to osoby które sam powód wykreował jako prywatnych detektywów. Nie ma przy tym znaczenia, że powód używał w/w pseudonimów w celach marketingowych.

Sąd Okręgowy wskazał, że powód miał możliwość wyjaśnienia w trakcie kręcenia reportażu, że nie jest w istocie detektywem, ale przedsiębiorcą, który w oparciu o wymagane zezwolenia i przy pomocy pełnomocnika mającego licencję detektywa, prowadzi zarejestrowaną działalność detektywistyczną oraz na potrzeby marketingowe używa pseudonimów. Powód jednakże tego nie uczynił, a dokument mający dowodzić legalności jego działań przedstawił w sposób uniemożliwiający jego identyfikację.

W świetle powyższych okoliczności, Sąd Okręgowy uznał, że pozwany nie naruszył dobra dóbr osobistych powoda – M. W., który jak dowiódł, prowadzi zgodną z prawem działalność gospodarczą – działalność detektywistyczną

pod firmą (...). Reportaż nie wskazuje bowiem, że M. W. prowadzi pod w/w firmą niezgodną z prawem działalność detektywistyczną, lecz że istnieje osoba, która posługując się kilkoma nazwiskami, podaje się za detektywa, nie posiadając stosownej licencji. W reportażu prawdziwe nazwisko powoda ani nazwa jego firmy nie zostały podane. Podane zostały natomiast fikcyjne nazwiska, którymi powód posługiwał się w swej działalności, wywołując u potencjalnych klientów przeświadczenie, iż osoby o tych nazwiskach są detektywami. Tymczasem zgodnie z art. 4 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 6 lipca 2001r. o usługach detektywistycznych (Dz.U.2002.12.110) detektywem jest osoba posiadająca licencję i tytułu zawodowego „detektyw” może używać wyłącznie osoba posiadająca taką licencję. Nadto w przepisie art. 43 ze z. 3 § 2 kc, sformułowana została zasada prawdziwości firmy, która opiera się ona założeniu, że oznaczenie przedsiębiorcy nie może wprowadzać w błąd. Nie spełnia tego wymogu nie tylko firma, która rzeczywiście wprowadza w błąd, lecz także taka, która potencjalnie może w błąd wprowadzać. Pozwany P. K. jako dziennikarz miał zatem prawo do prezentacji powyżej wskazanych działań powoda, miał prawo ocenić je jako naganne i wyrazić związane z tym negatywne oceny. Nie ma przy tym, - w ocenie Sądu Okręgowego - podstaw do zarzucenia pozwanemu braku staranności i rzetelności, do których zobowiązuje go przepis art. 12 ust. 1 prawa prasowego, albowiem odnośnie nieprawidłowości postępowania powoda zasięgnął pozwany opinii fachowców – adwokata oraz Prezesa Stowarzyszenia Detektywów (...).

Dlatego Sąd powództwo oddalił, przy czym w stosunku pozwanych A. K. i I. C. powództwo zostało oddalone z uwagi na brak ich legitymacji biernej. Z materiału dowodowego nie wynika bowiem, aby pozwane A. K. i I. C. należały do osób, które mogą ponosić odpowiedzialność na podstawie art. 38 prawa prasowego, tzn. były autorkami, redaktorami lub spowodowały opublikowanie kwestionowanego materiału. Nie występowały też w charakterze wydawców programu (...) w dniu 30 września 2010r.

Sąd Okręgowy wskazał również, że powód w żaden sposób nie dowiódł swej szkody majątkowej. Ograniczył się jedynie do twierdzeń o spadku dochodów na skutek zmniejszenia liczby klientów po emisji programu, nie przedstawił jednak żadnych dowodów czy danych na temat liczby klientów oraz przychodów po emisji programu i przed emisją.

O kosztach Sąd orzekł w oparciu o art. 98 kpc.

Powyższy wyrok zaskarżył apelacją powód.

Zarzucił:

1. naruszenie prawa materialnego, a to art. 23 kc poprzez jego błędną wykładnię i uznanie, że treści zawarte w reportażu nie naruszają dóbr osobistych powoda, podczas gdy informacje w nim zawarte są nieprawdziwe, szkalujące dobre imię powoda, powodujące utratę zaufania niezbędną w prowadzonej działalności detektywistycznej;

2. mający wpływ na treść rozstrzygnięcia błąd w ustaleniach faktycznych, a przyjęty za podstawę wyroku polegający na uznaniu, iż:

- pozwany P. K. nie naruszył dóbr osobistych powoda, podczas gdy treści zaprezentowane z programie (...) były nieprawdziwe, poniżyły powoda w środowisku zawodowym, naraziły go na utratę zaufania niezbędnego do prowadzenia działalności gospodarczej, pomówiły o działanie niezgodne z prawem, choć powód posiadał wymagane prawem zezwolenie do prowadzenia działalności detektywistycznej oraz o podejmowanie działań mających na celu doprowadzanie klientów do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, albowiem użyty w programie zwrot „falszywy detektyw – naciągacz” jednoznacznie sugeruje, iż powód w swojej działalności pobierał od klientów korzyści majątkowe nie wywiązując się z powierzonych zleceń;

- fakt, że w reportażu nie podano prawdziwego nazwiska powoda oznacza, iż jego dobra osobiste nie zostały naruszone, podczas gdy powód owych nazwisk używał jako pseudonimów zawodowych prowadząc działalność detektywistyczną, ergo treść reportażu, w którym nazwiska te padły w kontekście łamania prawa i oszukiwania klientów, doprowadziły do naruszenia jego wizerunku jako osoby zajmującej się usługami detektywistycznymi, gdyż nietrudno było skojarzyć

reportaż z osobą powoda, a na pewno mogli to uczynić byli klienci, nadto nie uwzględnienie, iż pseudonim podobnie jak nazwisko podlega ochronie;

- zabiegi reklamowe mające na celu przyciągnięcie klienteli w postaci używania fikcyjnych nazwisk, powodują wprowadzenie klientów w błąd, na co wskazuje reportaż, podczas gdy działania te są w pełni dozwolone, a podczas finalizacji umowy wykonania usług detektywistycznych, klientowi podawane było nazwisko zleceniobiorcy oraz okazywane były stosowne dokumenty, potwierdzające charakter działalności prowadzonej przez powoda;

- uznanie, iż pozwany P. K. jako dziennikarz miał prawo oceniać działania wprowadzania przez powoda klientów w błąd jako naganne, podczas gdy wydzwięk reportażu sugeruje, iż powód zatajał przed klientami swoją faktyczną tożsamość i charakter prowadzonej działalności, co nie miało miejsca, nadto treść reportażu wskazuje iż powód „naciągał” klientów, a zatem doprowadzał ich do niekorzystnego rozporządzenia mieniem nie wykonując zleconych usług, co również nie miało miejsca, bowiem swoje usługi powód wykonywał rzetelnie;

- uznanie, iż reportaż nie wskazuje, że powód prowadzi działalność detektywistyczną niezgodną z prawem, lecz że istnieje osoba, która posługując się kilkoma nazwiskami podaje się za detektywa, nie posiadając stosownej licencji, podczas gdy w treści reportażu można jednoznacznie wysnuć wniosek, iż powód łamie przepisy, podszywa się pod licencjonowanego detektywa i w ten sposób oszukuje klientów, co nie miało miejsca, ponieważ powód wielokrotnie wskazywał, iż w bezpośredniej rozmowie z klientem przy podpisywaniu umowy okazywana była stosowna dokumentacja, a nie można uznać, że używając

pseudonimów zawodowych powód naruszał przepisy prawa;

- uznanie, iż treść reportażu, w których zarzuca się powodowi używanie fałszywych nazwisk i zdyskredytowanie tych nazwisk w oczach opinii publicznej nie stanowiło naruszenia dóbr osobistych, podczas gdy nazwiska A. S. i M. W. (1) to pseudonimy zawodowe powoda, które podobnie jak nazwisko są dobrem chronionym prawem, których stosowanie jest związane z dbałością o bezpieczeństwo własne i współpracowników.

- powód nie wykazał, iż poniósł szkodę majątkową, podczas gdy powszechnie wiadomo, że każdy potencjalny klient biura detektywistycznego chce korzystać z usług profesjonalnego, legalnie działającego detektywa, a nie podszywającego się naciągacza

3. mające wpływ na treść rozstrzygnięcia naruszenie przepisów postępowania, a to:

- art. 233 kpc poprzez przekroczenie granicy swobodnej oceny dowodów i uznanie, iż treść reportażu nie narusza dóbr osobistych powoda, podczas gdy prawidłowa analiza materiału dowodowego prowadzi do jednoznacznego wniosku, iż konsekwencje reportażu były dla powoda druzgocące, zarówno jeśli chodzi o kontynuację prowadzonej działalności, jak również w sferze osobistej;

W oparciu o powyższe zarzuty, na podstawie art. 386 § 1 pkt 5 kpc domagał się - zmiany zaskarżonego wyroku i uwzględnienia powództwa w całości oraz zasądzenia na rzecz powoda kosztów postępowania za obie instancje, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych ewentualnie

- uchylecia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy Sądowi I Instancji do ponowego rozpoznania z pozostawieniem temu sądowi rozstrzygnięcia o kosztach procesu, w tym kosztach postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zważył:

Apelacja jest niezasadna.

Ustalenia Sądu Okręgowego Sąd Apelacyjny podziela i uznaje za własne. Zarzuty apelacji sprowadzają się faktycznie do kwestionowania oceny materiału dowodowego zgromadzonego w toku postępowania, w szczególności oceny

wyemitowanego w dniu 30 września 2010 r. w (...) S.A. reportażu dotyczącego powoda i w następstwie braku przyjęcia przez Sąd naruszenia prawa materialnego, skutkujące oddaleniem powództwa.

Należy bowiem zauważyć, że wymienione w apelacji zarzuty sformułowane nieprawidłowo jako błąd w ustaleniach faktycznych mający wpływ na treść rozstrzygnięcia, odnoszą się do oceny Sądu a nie ustaleń faktycznych.

Ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego są prawidłowe i dotyczą szczegółowego opisu przebiegu reportażu, zebranych w postępowaniu przed Sądem I instancji dowodów w postaci dokumentów, zeznań świadków i stron. Tymczasem skarżący nie zgadza się z przyjętą przez Sąd Okręgowy oceną tych ustaleń.

Odnosząc się do zarzutu naruszenia art. 233 kpc – Sąd Apelacyjny argumentacji skarżącego nie podziela.

W szczególności podkreślić należy, że ocena reportażu ma dotyczyć momentu jego emisji, prawdziwości twierdzeń dotyczących osoby, w której sferę dóbr osobistych wkroczone a także działań dziennikarza w obronie uzasadnionego interesu społecznego, spełniające wymagania szczególnej staranności i rzetelności.

Argumenty powoda zawarte w apelacji stanowią w istocie polemikę z oceną Sądu I instancji i są chybione.

Wbrew zarzutom skarżącego treści zaprezentowane w programie (...) były prawdziwe albowiem podważono w nim uprawnienie do wykonywania zawodu detektywa przez M. W. (1) i A. S., a bezspornie wymienione podmioty nie istnieją. W reportażu nie posłużono się ani razu prawdziwym nazwiskiem powoda, nie została też wymieniona nazwa firmy, pod którą prowadzi działalność gospodarczą.

Powód przyznał, że posługiwał się fikcyjnymi nazwiskami W. i S. twierdząc, że były to jego pseudonimy, niemniej jednak na powyższe nazwiska nie została wydana licencja detektywa a ta okoliczność była podnoszona w reportażu i była prawdziwa.

Użyty w programie zwrot „fałszywy detektyw – naciągacz” nie sugeruje, wbrew twierdzeniom powoda, że powód M. W., prowadzący działalność gospodarczą pobierał od klientów korzyści majątkowe nie wywiązując się z powierzonych zleceń.

Dodatkowo wskazać należy, że sugerowanie, iż treść reportażu wskazywała na doprowadzanie przez powoda klientów do niekorzystnego rozporządzania mieniem i nie wykonywania zleconych usług, jest jedynie swobodną interpretacją powoda treści wyemitowanego programu.

Prawidłowy odbiór reportażu wskazywał na to, że istnieje osoba, która posługuje się nazwiskami W. i S., podaje się za detektywa nie posiadając licencji a nadto w B., pod wskazanym na stronie internetowej adresem nie istnieje biuro detektywa. Te okoliczności są jednak prawdziwe.

W tym miejscu należy dodać, że nawet pełnomocnik powoda w prowadzonej działalności gospodarczej posiadający licencję detektywa świadek H. M., jak zeznał, nie wiedział, że powód używa pseudonimów: W. i S.. Sąd Apelacyjny podziela stanowisko Sądu I instancji, iż powód przedstawiając się publicznie jako detektyw M. W. (1) czy A. S. sam wykreował ich jako prywatnych detektywów. Nie może zatem twierdzić, że nazwisk tych używał jako pseudonimów i domagał się ochrony prawnej, skoro M. W. nie posiada licencji detektywa, czym wprowadza w błąd opinię publiczną.

Należy zatem przyznać rację Sądowi Okręgowemu, że nie doszło do naruszenia dóbr osobistych M. W., natomiast padły pod adresem A. S. i M. W. (1) ostre słowa.

Okoliczność, że pojedyncze osoby były w stanie zidentyfikować powoda w wyemitowanym reportażu nie oznacza, że informacja została podana do publicznej wiadomości, a także by przeszkadzało mu to w prowadzonej karierze przedsiębiorcy, co podnosi w apelacji.

Dodatkowo jednak - nawet gdyby przyjąć nieprawdziwość twierdzeń reportażu - wskazać należy, że wykazanie prawdziwości zarzutu nie jest uznawane za absolutnie konieczną i niezależną od innych okoliczności przesłankę

wyłączenie odpowiedzialności ewentualnego sprawcy naruszenia czci, a nieprawdziwość zarzutu nie stanowi samodzielnej i wystarczającej przesłanki usprawiedliwiającej ingerencją w swobodę wypowiedzi.

Prawo do wolności słowa i prawo do ochrony czci to prawo chronione na podstawie Konstytucji (art. 14 i 54 ust. 1 oraz art. 30, 31 ust. 3 i 47), umów międzynarodowych (art. 10 ust. 1 i 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, art. 19 powszechnej deklaracji praw człowieka, art. 17 i 19 międzynarodowego aktu praw obywatelskich i politycznych, oraz ustaw (art. 24 kc oraz art. 1, 6, 12 ust. 1 i art. 41 Pr. pras.).

Jednakowa jest ranga obu praw i poziom udzielonej im ochrony, co oznacza, że żadnemu z nich nie można przyznać pierwszeństwa i żadne z nich nie ma charakteru absolutnego.

W wypadku publikacji w środkach masowego przekazu interes ten wyraża się przede wszystkim realizowaniem godnego ochrony interesu społecznego, przy czym dziennikarz musi spełnić obowiązek wynikający z art. 12 ust. 1 Pr. pras. czyli zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiału.

W uchwale składu siedmiu Sędziów z dnia 18 lutego 2005 r. R., III CZP 53/04 Sąd Najwyższy stwierdził: „Wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza”.

Jeśli zatem pozwany dziennikarz uzyskuje informację, że na (...) działa bezprawnie (bez licencji) detektyw o nazwisku W. i S., a po sprawdzeniu informacji i prowokacji dziennikarskiej potwierdzają się powyższe informacje, uznać należy, że działa w obronie interesu społecznego.

Należy również podzielić stanowisko Sądu Okręgowego, że pozwany nie naruszył art. 12 Prawa prasowego, gdyż uczynił zadość obowiązkowi dochowania należytej staranności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiału.

Powód jako detektyw wprawdzie przyjął pozwanego ale nie wyjaśnił swojej działalności, nie przedstawił odpowiednich dokumentów a okazany z pewnej odległości dokument mający dowodzić legalności jego działań okazał w sposób uniemożliwiający jego identyfikację. Nie wyjaśnił również, iż używa pseudonimów „na potrzeby marketingowe”.

Z tych wszystkich przyczyn, wobec nietrafności zarzutów powoda naruszenia przez Sąd wskazanych w apelacji przepisów prawa procesowego i materialnego, Sąd Apelacyjny oddalił apelację na zasadzie art. 385 kpc w stosunku do wszystkich pozwanych.

Dodatkowo wskazać należy, że skoro obie pozwane nie miały żadnego udziału w powstaniu reportażu, słusznie Sąd Okręgowy oddalił powództwo wobec pozwanych A. K. i I. C., z uwagi na brak legitymacji biernej.

O kosztach procesu w postępowaniu apelacyjnym orzeczono na zasadzie art. 98 kpc w związku z art. 108 § 1 kpc, przy czym zasądzone koszty wynagrodzenia pełnomocnika na rzecz pozwanych A. K. i I. C. zostały rozdzielone, jako że nie było podstaw do uznania po ich stronie solidarności.